

GRABOWIANIN WYGRAŁ PÓŁ MILIONA!

Mój kolega, grabowianin i członek Grabowskiego Stowarzyszenia Historycznego - Wirtualna Izba Pamięci, właśnie wygrał pół miliona złotych w programie „Milionerzy”.

To była wygrana w doskonałym stylu. Mikołaju, gratuluję Ci odwagi,

ogromnej wiedzy i podjęcia słusznej decyzji w ostatnim pytaniu - napisał w środę (2 grudnia) na swoim profilu Fb burmistrz Grabowa - Maksymilian Ptak.

Pan Mikołaj już wcześniej, z powodzeniem, brał udział w znanych

teleturniejach (m.in. „1 z 10” czy „Postaw na milion”), o czym pisaliśmy w zeszłym roku na łamach „Czasu”. Już wtedy wspominał, że chce zakwalifikować się do „nagrań z Hubertem” w „Milionerach”. Tym bardziej cieszy, że plan udało się zrealizować i to z jakim rozmachem! To pokazuje, że człowiek jest jednak kowalem swego losu i jeśli tylko chce,

realizuje marzenia i plany.

My również gratulujemy wygranej, odwagi i wiedzy oraz życzymy jeszcze wielu tak spektakularnych sukcesów!

red.



PRZEPRASZAM!



Przepraszam Panią Julitę Nowak i jej synka Tobiasza biorących udział w naszej mikołajkowej sondzie. Przy przygotowywaniu sondy do druku przez nieuwagę źle skadrowałem fotografię przez co chłopca nie było na zdjęciu, które ukazało się w gazecie, za co Panią Julitę oraz Tobiasza jeszcze raz serdecznie przepraszam!

A tak wygląda zdjęcie w całej okazałości.

Marcin Łagódka



www.swiatogrodzen24.pl
Grabów nad Prosną, ul. Kolejowa 31
Pon.- Pt.: 7.00 - 17.00,
sobota: 8.00 - 13.00
tel. 665 981 750, 693 584 851

Ogrodzenia betonowe ♦
panelowe ♦ siatka ♦ bramy ♦
furtki ♦ kojce wiaty ♦ garaże ♦

ŚWIADCZYMY USŁUGI SPAWALNICZE

SONDA

Być kowalem swego losu...

Rozm. i fot. K. Juszcak
i S. Szmatuła



Zenon Prymas pracownik FCB

Zgadzam się z tym stwierdzeniem, a trochę już przeżyłem. Nie zawsze wszystko udaje się zrealizować tak, jakby się chciało, ale nie jestem z tych, co narzekają. Uważam też, że gdy się podchodzi do jakiejś sprawy z optymizmem, wtedy łatwiej udaje się ten cel osiągnąć, oczywiście nie zawsze w stu procentach. W moim przypadku też tak jest - po części moje plany się zrealizowały, życie mi się ułożyło, mam partnerkę, z którą dobrze żyjemy. Jak Bóg da, to będziemy żyć długo i szczęśliwie.

Zwiedziłem także trochę świata, więc jestem zadowolony. Osiągnąłem to z małą pomocą innych osób. Na samym początku ta pomoc nawet była duża, bo też święty nie byłem, ale... wskoczyłem na właściwe tory. Mam kolejne marzenia, ale nie będę o nich głośno mówił, by nie zapeszczyło. To nie jest tak, że się wytyczy plany i wszystko da się zrobić. Może się wydarzyć dużo spraw, które nasze zamiary przewrócą do góry nogami. Trzeba pewne plany modyfikować i pracować nad nimi, bo samo nic się nie zrobi.

Los też może sprzyjać, ale słyszałem o tym, że ktoś wygrał dużą sumę i nie bardzo umiał sobie z tym poradzić. Każdy jest kowalem swego szczęścia, ale szczęściu trzeba chcieć pomóc, bo inaczej nic z tego nie będzie. A przede wszystkim trzeba patrzeć na świat optymistycznie.



Anna Piec pracownik biurowy z córkami - Natalią i Martą

Myszę, że każdy może być kowalem swego losu, ale szczęściu trzeba też pomagać, rozsądnie wszystko planować i zawsze wyjdzie się na swoje. Każdemu los rzuca kłody pod nogi - starszym, młodszym... Już od dziecka zmagamy się z problemami na miarę swojego wieku, trzeba się starać te kłody przeskakiwać. Nie raz należy swoje plany weryfikować. To tak samo, jak z pracą - myślimy, że będziemy przez dłuższy czas w jednej firmie, że będziemy pięknie, kolorowo, a tymczasem wyskakuje coś innego, więc trzeba życie brać za rogi i iść dalej. Najważniejsze, by się nie poddawać.

Dobrze mieć przy tym trochę optymizmu, chociaż życie nas tego optymizmu pozbawia, ale wówczas w parę dni trzeba powstać z upadku - taka kolej rzeczy. A jak są dzieci i jest rodzina, to tym bardziej.

Znowu bez przesady z szukaniem tego szczęścia, najważniejsze jest zdrowie, gdy ono jest, to wszystko można zrobić.

Nie zawsze ci, co mają duże pieniądze, są szczęśliwi, choć nie mając pieniędzy też nie jest się do końca szczęśliwym, bo życie nas zmusza do ich posiadania.

Jeśli mam zdrowe dzieci, to już wygrałam ten los. Mąż jeszcze ze mną wytrzymuje, więc myślę, że jest dobrze, rodzice też są zdrowi - czegoż jeszcze chcieć od losu? Do końca nikt nie jest szczęśliwy, ale warto cieszyć się małymi rzeczami.



Romana Zielińska emerytka

Mój tata był prawdziwym kowalem i w ten sposób wykuwał swój los. A traktując to jako metaforę, wcale niełatwo odpowiedzieć na to pytanie, choć jak się bardzo do czegoś dąży, to można ten cel osiągnąć. Teraz jest wojna z covidem, z tym walczymy, a inne nasze cele zeszły na drugi plan.

Moim największym marzeniem jest, żeby dzieci były zdrowe.

Bardziej skłaniałabym się do stwierdzenia, że to los sam układa nam życie. Ono i tak jest bardzo ciężkie i nie ma sensu sprzeciwiać się temu, co los nam da. Można mieć obrany jakiś kierunek, ale co z tego da się zrealizować, o tym zadecyduje los. Ja tam narzekać nie mogę - mam zdrowe dzieci, wnuki, to czego jeszcze chcieć. Byleby oni byli zdrowi i dążyli do celu, a co się uda zrobić, to na pewno już nie tylko od nas zależy.



Mariusz Ciechanowski żołnierz zawodowy, strażnik miejski

Hasło bardzo trafne, bo każdy człowiek jest kowalem swego losu. Nie można mieć do nikogo pretensji o nieudane życie, bo jest ono w naszych rękach, nawet jeśli nie mamy wpływu na wszystko.

Szczególnie młodzi ludzie mają duży wpływ na swoje życie, bo są u progu najważniejszych decyzji. Duża w tym rola rodziców, dziadków, by młodego człowieka ukształtować, pokazać mu priorytety, wskazać autorytety, na których warto się wzorować, żeby nie wychowywała go ulica i pieniądze, tylko rodzina.

Te więzy międzypokoleniowe, niestety, zanikają. Kiedyś nie do pomyslenia było, by babcie czy dziadka oddać do domu starców - to byli jedni z ważniejszych członków rodziny.

Jeśli chodzi o wybory życiowe, ja zawsze kochałem mundur - najpierw był to mundur harcerek, w którym do dzisiaj chodzę, potem mundur wojskowy. Moją pasją było lotnictwo - idąc do szkoły wojskowej, typowo lotniczej, już zaczynałem spełniać swe marzenia. Gdy zaczynałem latać na śmigłowcach, można powiedzieć, że Pana Boga za noża złapałem.

Ale zawsze miałem plan awaryjny, więc gdybym nie mógł latać, byłbym blisk samolotów, np. w obsłudze naziemnej. Jestem urodzony 7 i żona powtarza, że mam szczęście, lecz to nie tylko kwestia szczęścia. Należy sobie jasno cel postawić i do niego dążyć, a nie siedzieć na płocie w rozkroku i mówić: „Panie Boże, jakiego mnie stworzyłeś, takiego masz”. Bóg ci daje wolną wolę i masz z niej skorzystać. Jako młody człowiek wiedziałem, co chcę robić, dążyłem do tego i czuję się spełniony.



Piotr Graf uczeń ZS nr 2

Myszę, że wszystko, co nas spotyka w życiu, zależy od nas. To, co osiągniemy, jest tylko wynikiem naszej ciężkiej pracy. Staram się tak postępować - mam już założoną działalność gospodarczą i chciałbym ją dalej rozwijać, to jest teraz mój główny cel.

Gdy pojawiają się problemy, trzeba „cisnąć” dalej i dać z siebie wszystko. To zależy od nas - niektórzy się poddają przy pierwszych trudnościach. Mnie też się zdarzało, że sprzedaż, którą prowadzę, zaczęła się zmniejszać, ale wtedy robiłem wszystko, by ją utrzymać na równym poziomie. Nie ma tak, że załamuję ręce, bo szczęście zależy od nas, samo na pewno nie przyjdzie. Zatem wyznaczam sobie cele i je realizuję.

Dużo też zależy od naszego otoczenia - na pewno istotne jest wsparcie rodziny, przyjaciół. To też jest ważne, bo motywuje albo zniechęca.